Nr. 40. Sobota 9. Lutego 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niepieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Apolonji.
Niedziela. Scholastyki.
Poniedziałek: Lucjana.

Wtorek: Eulalji.
Środa: Katarzyny.
Czwartek: Walentego.
Piętek: Faustyna.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, lisy, dropie i pardwy słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 25 mint.
Zachód słońca o 5 g. 07 min.
Długość dnia 9 godz. 42 min.
Barometr nieruchomy.

Echa sejmowe.

1. *Stanisław hr. Tarnowski: Sesja sejmowa 1883 roku w „Przeglądzie Polskim“ zeszyt VI za miesiąc grudzień 1883 r. str. 496—558.*

2. *Dr. Bronisław Łoziński: Pierwsza sesja nowego sejmu galicyjskiego w „Bibliotece warszawskiej“ zeszyt XII za miesiąc grudzień 1883 r. str. 321—348.*

3. *Stanisław Starzyński: Po sejmie. Lwów. Nakładem autora. 1884 str. 111.*

III.

W osobnej, sporej broszurze omawia sprawy sejmowe p. Stanisław Starzyński. Zestawiwszy bilans wyborów przychodzi w rezultacie do przekonania, że chociaż pod hasłem antagonizmów politycznych przeprowadzone, wprowadziły one do Sejmu większość szlachty i w ogóle właścicieli ziemskich. Nie dziw więc, że Sejm, jakkolwiek trwał pięć tygodni, był tak produktywnym jak mało który, nie zamącił ogólnego, a podniosłego i wzbudzającego nadzieje lepszej przyszłości nastroju żadnym dysonansem i zakończył się zasadniczem zwycięztwem idei autonomicznej, bo nie zamknięciem, lecz odroczeniem sesji.

Z szczególnem zamiłowaniem oddaje się autor w dalszym ciągu swych uwag analizowaniu organizacji klubowej, przyczem korzysta ze sposobności i zaznacza swoje stanowisko w obec zasadniczej kwestji czy i o ile jest uprawnionym w ogóle byt stronnictw w życiu politycznem. Jakoż powołując się na swoją kandydacką mowę, wypowiedzianą na zebraniu wyborców z wielkiej własności w Żółkwi, oświadcza stanowczo, że nie jest zwolennikiem stronnictw w naszem narodowem życiu publicznem, raz dla tego, że wybujanie ich jest nęcącą pokusą dla odżycia w nas wszystkich narowów dawnych szlacheckich, a powtóre, że stronnictwa nie powinny u nas grupować się „podług tych kierujących idei, które są zwykle ich sztandarem, mianowicie podług zachowawczych i liberalnych doktryn“. Gdzie idzie o obronę interesów narodowych, o walkę z germanizacją lub świętojurstwem, nie ma i nie powinno być u nas różnicy w opiniach. Również szczęśliwa jednozgodność panuje w kraju co do stosunku jego do korony i jej dostojnego przedstawiciela. Wprawdzie po za temi zasadniczemi kwestjami zostaje jeszcze dużo wolnego miejsca na wytworzenie się obozów o sprzecznych dążnościach co do urządzenia stosunków społecznych i ekonomicznych, jednakże opinie te nie powinny się ogłaszać na zewnątrz jako postępowe lub zachowawcze, gdyż pod temi nazwami — „jeśli mają one oznaczać rzeczywiście przeciwieństwo dwóch kierunków — pisze autor — rozumiećby należało już nie prawdziwy liberalizm, lecz ich extrema, konserwatyzm na zasadzie Heglowskiej filozofji, że wszystko co jest, jest rozumne dla tego, że jest, i liberalizm starający się urzeczywistnić w lot każdą nową doktrynę, stworzoną przez „duch czasu“. Prawdziwy konserwatyzm i prawdziwy liberalizm nie stanowią bowiem naszem zdaniem przeciwieństwa, lecz owszem, każdy człowiek prawdziwie konserwatywny jest oraz postępowym“.

Owoż zdanie to, jakkolwiek niejednemu dziwnem się wyda, nie jest jednak nowem w naszej literaturze politycznej. Pojawiło się już ono tu i ówdzie, ale najjaśniej występować poczęło w pracach tej grupy ludzi, którą nazwano „młodą szlachtą“. A jest w każdym razie dowodem, że społeczeństwo nasze rozwija się politycznie i dojrzewa.

Bo porozumiejmy się tylko.

Owi prawdziwi konserwatyści, którzy równocześnie mają być zdaniem autora postępowymi, są tem właściwie, co w całej Europie nazywa się stronnictwem „umiarkowanem“. Istnienie zaś stronnictwa umiarkowanego — chociażby nas posądzono o skłonność do fabrykowania aforyzmów— jest zdaniem naszem miarą dojrzałości politycznej. Jedynie narody słabo politycznie rozwinięte mają zacofańców, dostających gęsiej skóry od każdej reformy i galopujących naprzód warchołów, dających poklask każdej rewolucji.

Myśmy mieli białych i czerwonych, dwa ekstrema znoszące się nawzajem i nawzajem zarzucające sobie zdradę sprawy publicznej. Powiedzmy śmiało — z równem prawem. Bo jedni wóz narodowy trzymać chcieli w błocie, drudzy pragnęli go ciągnąć na manowce. Dojrzeliśmy, skoro zdołaliśmy stworzyć obóz umiarkowanych — ludzi konserwujących to co dobre i wprowadzających to co lepsze.

Ale skoro zdołaliśmy obóz ten stworzyć, i skoro on się uformował w sejmie, przeto, pomimo woli autora, nietylko nie rozpłynęliśmy się w bezstronniczości politycznej, ale przeciwnie liczbę stronnictw pomnożyliśmy o jedno. Do litanji dawnych klubów dodaliśmy nowy klub „centrum“, a p. Starzyński stanął gorąco w jego obronie.

Jest w tem oczywiście trochę sprzeczności, którą autor wyjaśnia tem, że skoro istniała Unja zachowawcza i lewica, to zwolennikom umiarkowanych dążności wypadło zorganizować się także.

Na to zgoda. Szkoda jednak, że nie zorganizowali się lepiej, że z łona swego nie mogli ściśle określonego wydobyć programu. Centrum tak jak jest dzisiaj, robi na nas wrażenie ko-

ROLA PIERWIASTKU KULKOWEGO W ŻYJĄCYCH USTROJACH.

przez

Dra Stellę-Sawickiego.

(Dokończenie).

Co do czynności jedne z kulek przybłonkowych są nieprzenikliwe; stanowią jakby barjerę dla płynów, jak to widzimy w przybłonku pęcherza i przybłonku błon surowicznych. Kulki te nazwać można neutralnemi. Inne przeciwnie chłonią bardzo chciwie gazy lub płyny, z którymi są w zetknięciu, aby je przenieść w miejsca głębiej położone, naprzykład do krwi. Są to kulki chłonące. Nareszcie kulki trzeciej kategorji przyciągają pewne pierwiastki zawarte w tkankach i płynach otaczających i z niemi się oddzielają. Tak n. p. naskórek nasz kruszy się i odpada po przyciągnięciu soli wapiennych a mianowicie fosforanów ustroju. Są to kulki wydzielające. Odznaczają się one przedewszystkiem krótkotrwałem istnieniem swojem; tworzą największą ilość gruczołów, n. p. gruczoł mleczny jest to błona zkanalizowana pokryta kulkami, które w pewnych chwilach mają życie bardzo czynne, wtedy to przekształcają się szybko, rozpadają, a resztki ich tworzą mleko. Kulki siary są to kulki, które zmieniły się w tłuszcz, ale jeszcze się nie rozpadły. Gruczołki potowe, których jest od 2½—3 miljonów, ponieważ są na 2 mm. długie, mogłyby być wyciągnięte na 5—6 kilometrów. Jak jest wielkiem znaczenie kulek przybłonkowych pokazuje ta okoliczność, że krup, dyfterja, tuberkuły, dyzenterja, różne choroby skórne i t. d. — są to choroby przybłonka.

K u l k i n e r w o w e nie są rozciągnięte na powierzchni pod postacią błon, lecz schowane w głębi, tworząc to co zowią substancją szarą nerwową. Dla tego też badania bezpośrednie są bardzo utrudnione dla osądzenia i z życiowej czynności. Jednak jak wszystkie inne kulki te żyją, karmią się, a chociaż nie możemy sądzić *de visu* o ich przekształceniach, przynajmniej rozpatrując kształt ich na trupie można widzieć różnicę postaci, różnią wieku: jedne mniejsze i przezroczyste, drugie większe blade i napełnione kulkami tłuszczu, oznaczającymi początek rozkładu. Pod wpływem przekształceń, kulki te są elektromotorami tak samo jak i nerwy, z któremi są one połączone.

K u l k i k r w i, których istnienie i życie jest dostępniejsze do badania, tworzą w krwi, a zatem w ciele masę dość znaczną, bo do $^1/_{12}$ części masy całego ciała (od 5—6 kil.). Nie są one jak poprzednie złożone w jakimś zakątku ustroju, lecz w ciągłym ruchu, a ich postać spłaszczona ułatwia przenosiny, w ciągu których przekształcają się ciągle: jedne giną i są zastąpione drugiemi. I tak znajdujemy w pewnych miejscach organa, które zdają się być prawdziwymi miejscami wyrobu kulek. W czasie tego wałęsania się, kulka krwista odznacza się objawami przyciągania, odpychania, zmianami postaci i składu, zbieraniem na jednem miejscu produktów chemicznych, które następnie składa na innych miejscach. Nie dość tego, krążenie kulek krwi, służy jako środek ogrzewania dla kończyn, do oddychania i t. d. Jak jest wielką czynność krwi, można sądzić z tego, że w ciągu doby przez płuca przepływa 20 tysięcy litrów krwi.

K u l k i z a r o d k o w e, otrzymały tę nazwę z powodu, iż są one w ukończonym ustroju w tym stanie jak w zarodku i porozrzucane pośród tkanek służą do ich tworzenia (komórki okostnej tworzą nieustannie kość) albo do łatania wyłomów, które przypadkowo dotkną te tkanki (brodawki mięsne i blizny); ztąd też zowią je także komórkami plazmatycznemi. Pewne z tych kulek służą czasami bardzo czynnie do krążenia pokarmów w tkankach, w których są rozrzucone, i przedstawiają wtedy postać gwiaździstą, gdzie przedłużenia ich łączą się, jak to widzimy w rogówce. W niektórych miejscach kulki plazmatyczne rozkładają się gromadząc w środku tłuszcz i dając początek tkankom tłuszczu. W tym stanie nie są już one zdolne do przekształceń, bo są martwe. Lecz większa część chociaż zmieniona co do postaci i prawie zmodyfikowana (komórki plazmatyczno-gwiaździste), zachowują jednak właściwości życiowe, gotowe do obudzenia się pod wpływem odpowiedniego podrażnienia: tym sposobem mogą one wytworzyć wyroby nowe, po większej części chorobowe n. p. rak, różne nowotwory, kulki ropne obscessów i t. d. Ztąd to kulki zarodkowe należą przeważnie do patologji.

smicznej mgławicy, z której z czasem wyrobi się może słońce, a może tylko pospolita planeta, od Unji zachowawczej biorąca światło.

Czuje to dobrze autor, chociaż przyznać się nie chce. Więc hełm i pancerz nakłada, miecz bierze do ręki i wyzywa do boju po kolei każdego z tych, którzy przeciw centralnemu klubowi pisali. Jednakże przed wstąpieniem do boju z tamtymi, oczyszcza sobie pole z własnych ciurów obozowych, snać dla tego, aby mu w walce nie zawadzali. Jak dowódzca fortecy burzy przed bitwą przedfortеczne domki swych rodaków, tak p. Starzyński zmiata z drogi wszystkie panegiryczne artykuły *Dzien. Polskiego*, bombastyczne, śmieszne i robiące wrażenie reklamy kupieckiej a nie politycznego programu. Załatwiwszy się z niemi, wyzywa przeciwników do boju.

Przypatrzmy się tej walce, a raczej posłuchajmy głosu tych przeciwników, bo jak z cieni robi malarz światło, tak z ich zarzutów poznamy najlepiej wartość centralnej mgławicy.

Ludwik Dębicki w „głosach z Galicji“, umieszczanych w warszawskiej *Niwie* omawiając sprawę reformy na Sejmie galicyjskim *(Niwa* 1 grudzień 1881) zarzucił Ateńczykom, że się odznaczają chętką zdobywania sobie *brevet d'invention*, że wynaleźli jakiegoś „mandatarjusza autonomicznego“, pomysł godny miłośników starożytności.

Nie mniej prof. Józef Kleczyński w artykule o „naprawie zarządu w Galicji“ *(Niwa* z 15 sierpnia 1882) oceniając projekty reformy administracyjnej wyraził się o wniosku Ateńczyków, że jest apoteozą bierności i inercji, a w ogóle politykę tego stronnictwa sprowadza tylko do tej ujemnej zasady, że tylko wiedzą czego nie chcą, a nie wiedzą, czego chcą.

Gonieniem za oryginalnością nazwał dr. Bronisław Łoziński w korespondencji do *Bibljoteki Warszawskiej* (z sierpnia 1883) dotychczasową działalność tego stronnictwa, twierdząc, że całym ich programem jest ich ambicja polityczna, która im każe wołać *„ote-toi de la que je m'y mette“*. Tylko dzięki dobrym mowcom, powiada on, ciągła ich krytyka dotąd się nie sprzykrzyła.

Nawet śp. Józef Szujski omawiając ostatni raz ponoś dzieje galicyjskiej sesji sejmowej z roku 1881 w *Przeglądzie Polskim* wyrzucał Ateńczykom, że „z systematycznością godną lepszej sprawy spieszą zawsze z wywodami w czem się z kołem krakowskiem nie zgadzają, i że z swym wnioskiem o reformie administracyjnej chcieli przedewszystkiem, choćby z rzeczą niemożliwą i niepraktyczną, być oryginalnymi.

Na zarzuty te odpowiada p. Starzyński krótko. Wychodząc z zasady, że każde działanie ludzkie stoi tylko na równoczesnem ocenianiu działania innych, sądzi że krytyka nie jest czynnikiem tylko ujemnym. Przeto i klub ateńczyków, chociaż przeważnie występował z krytyką, działał mimo to w wielu względach dodatnio.

Na dowód, że Ateńczycy nie żywią żadnych opozycyjnych zamiarów powołuje autor p. Ap. Jaworskiego, jednego z „filarów reichsratowej polityki Koła polskiego“, stojącego na czele klubu centrum. Zresztą niezadowolenie i opozycję w szczegółach łacno można pogodzić z popieraniem ogólnego kierunku.

Dowód zaś tego, że polityka ich nietylko się nie sprzykrzyła, jak sądzi p. Łoziński, ale znajduje gorące poparcie w kraju, widzi autor w tym fakcie, że jedynym posłem wybranym w tym roku w dwóch okręgach wyborczych jest właśnie członek centrum poseł Abrahamowicz.

W dalszym ciągu swych uwag przychodzi autor do omówienia kwestji ruskiej. P. Starzyński chce wprawdzie sprawę tę mieć rozwiązaną w duchu miłości ludu ruskiego i w duchu jedności narodu, mimo to nie zdobył się na jakikolwiek sposób urzeczywistnienia tych pobożnych życzeń. Kiedy poseł St. Tarnowski w poprzednio omawianej rozprawie żąda wprost i bez ogródek przypuszczenia Rusinów do rządu krajowego, przez powołanie którego z nich do Wydziału krajowego, p. Starzyński ma tylko słodkie słówka zapewniające o prawdziwej miłości. Jakoż przyznać należy, że w tej sprawie p. Starzyński nie był wyrazem nawet tego stronnictwa, króre oficjalnie chce zastępować, i nie zaznaczył tej polityki ugodowej, jaką ateńczycy prowadzą.

Bo i cóż z tego, że tu i owdzie wspomina o duchu miłości, o wspólności między ludami, o szanowaniu praw i tradycji, o wyższym duchowym węźle, jednoczącym ludy w jeden naród, skoro te wykrzykniki, nie poparte żadnym realnym dowodem, nie przestają być banalnym frazesem. Ze stanowiska estetyki jest to niezawodnie piękny błękit, ale w życiu nie wystarczają błękity.

Pomijamy dalsze części rozprawy p. Starzyńskiego, gdyż poświęcona ona jest poszczególnym sprawom sejmowym, o których niejednokrotnie mieliśmy już sposobność mówić i stanowisko swoje zaznaczyć. Zresztą druga połowa pracy p. St. jest wyłącznie sprawozdawcza.

(Dr. X.)

Szematycznie czynność tych trzech rodzajów kulek można przedstawić tak: Cały ustrój jest to massa więcej płynna jak gęsta, na powierzchni której znajduje się warstwa kulek skórnych, czyli epiteljalnych, z których jedne pochłaniają, drugie wydzielają, a nareszcie i takie, które są nieprzenikliwe w obu kierunkach, jednem słowem neutralne. We wnętrzu, w środku, daleko od powierzchni, znajduje się grupa kulek stosunkowo stałych, kulek nerwowych, które swemi przedłużeniami, są w połączeniu z kulkami powierzchni w ten sposób, że mogą być podrażnione przez jedne, i działać na drugie (czynność odruchowa, refleksy). Nareszcie kulki krwi podróżujące od powierzchni do środka, i via versa które zanoszą do środka pierwiastki pożywne poczerpnięte przez pewne kulki powierzchni i wynoszą wydzieliny kulek środkowych ku powierzchni, aby je wydalić z ustroju. Kulki krwi i ich ruch pełnią obowiązek zamiany, który u niższych zwierząt odbywa się przez przenikanie. Oto jest forma najprostsza, do której się sprowadza ustrój najwięcej skomplikowany. Lecz wszystkie te objawy czynności kulkowej, są ściśle połączone jedne z drugiemi i z objawami chemicznemi i fizycznemi. I tak kulka krwista zdaje się być na służbie kulki nerwowej, tworząc z punktu widzenia żywienia połączenie między kulką głęboką i powierzchnią. Lecz z drugiej strony samo krążenie zostaje pod wpływem kulki nerwowej, która pobudza włókna mięśniowe i wywołuje objawy mechaniczne, hydrostatyczne i t. d.

Tajemnica spisku dynamitowego.

Czytelnicy pamiętają niedoszły zamach wysadzenia w powietrze gmachu ambasady niemieckiej w Londynie, o którym w swoim czasie donosiliśmy. Twórcy zamachu stawieni zostali przed sąd przysięgłych, sąd jednak porzucił dochodzenie przeciwko nim, z powodu, że przysięgli nie mogli się zgodzić i dójść do jednomyślności werdyktu, wymaganej przez ustawę w Anglji. Dziś, jak się okazuje, jedynym celem zbrodniarzy było po prostu zarobienie pieniędzy za pomocą ohydnego *chantage'u. „Journal de Genève“* ciekawe podaje szczegóły tej jedynej w swoim rodzaju sprawy; *mistrze chantage'u* uczynili spisek, za pomocą którego mieli nadzieję wydobycia od policji angielskiej sumy 50.000 fr., a zarazem posłania na szubienicę niewinnego człowieka.

Niejaki Wolff, Szwajcar niemiecki, dwaj bracia Bondourand, Francuzi i Leon Ferrall, Alias Jakób Kellborn, Niemiec, powzięli zamiar umieszczenia dwóch pakietów z materjami wybuchającemi przed domem ambasady niemieckiej i następnie podłożenia ognia. Pomysłowi zbrodniarze rachowali na zwykłe niedołęztwo policji w wykryciu twórców tego rodzaju zbrodni i przypuszczali, że po kilku dniach, zawsze stosownie do tradycji, ministerjum spraw wewnętrznych, nie mogąc sobie poradzić inaczej, wyznaczy nagrodę 50.000 fr. i konieczne przytem przebaczenie królowej dla denuncjantów.

Przed wybuchem napisali list pełen gróźb do ambasadora niemieckiego, list napisany czerwonym atramentem z podpisem: „Proletarjat“. Jeden ze spiskowców, Leon Ferral, miał umieścić flaszkę czerwonego atramentu, który służył do napisania owego listu, w pokoju i pomiędzy rzeczami jakiegoś nieznajomego Niemca, którego miał przytem starać się trzymać w swojem towarzystwie i przechadzać się z nim po parku w dzień wybuchu, tak ażeby ten nieszczęśliwy nie był wstanie dowieść swego alibi; a jak tylko nagroda i przebaczenie dla delatora zostaną ogłoszone, kwartet ten łotrów miał zadenuncjonować owego biedaka i oddać go na pastwę sądów. Jeżeliby nędznicy ci mieli odwagę plany swe doprowadzić do końca, drży się na myśl, że biedny Niemiec w ten sposób oskarżony, nie zdołałby uniknąć wyroku potępiającego i szubienicy. Na szczęście tego nieznajomego, łotry nie posiadali dość silnych nerwów i w obawie własnej odpowiedzialności i kłócąc się między sobą z góry o nagrodę, którą każdy z nich chciał zmonopolizować na wyłączną swoją korzyść, skompromitowali rzecz samą. Oryginalnem jest, że trzech wyższych oficerów policyjnych zawiadomionych o spisku przez delatorów, dało się uwieść tentacji utrzymania rzeczy w tajemnicy, by zyskać później jak największą sławę i jak największe dla siebie korzyści. Stanowisko, jakie przyjęli przysięgli mający wyrzec winę oskarżonych dopełnia obrazu tej dziwnej sprawy. Po sześciu dniach debatów nie wydali wcale werdyktu, nie mogąc dojść do jednomyślności, wymaganej przez prawo angielskie. „Jedenastu nas jest jednego zdania, rzekł prezes przysięgłych, dwunasty jednak tak jest uparty, że do zgody nigdy nie przyjdzie.“ Tymczasem w skutek niedyskrecji jednego z przysięgłych publiczność dowiedziała się, że owi jedenastu jednomyślnie zgodzili się na proste uwolnienie zbrodniarzy od wszelkiej odpowiedzialności, a dwunasty żądał kary: oprócz tego dowiedziano się, że upór dwunastego nie pochodził bynajmniej z przekonania o winie podsądnych, ale z uprzedzeń żywionych przez tego obywatela w ogóle do cudzoziemców, przyjeżdżających do Anglji, aby wyzyskiwać i okradać Anglików na ich własnej ziemi!

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbył się wieczór z tańcami u p. mecenasa Marcelego Dzinbińskiego, na którym licznie zgromadzeni goście, wśród ochoczo i z werwą prowadzonych przez p. Bndzynowskiego tańców, bawili do godziny 8 z rana. Z grona gości wymienimy domy państwa Budzynowskich, Dąbczańskich, Englów, J. Dziubińskich, E. Madejskich, Narajewskich, Skwarczyńskich i pni Srokowskiej z kuzynką.

— Bal, który się miał odbyć dzisiaj u p. Pauliny hr. Łosiowej, odłożony został z powodu reduty urządzonej na dochód weteranów z 1831 r.

— Również i z tego samego powodu odłożyli państwo Biesiadeccy wieczór, który dzisiaj dać mieli.

— Podnieść nam wypada, że nawet kasyno oficerskie, nie chcąc przynieść ujmy reducie, odwołało wieczorek tańcujący, który miał się dzisiaj odbyć. Z całego serca przyklasknjemy temu postanowieniu pp. oficerów.

— Projekta balów, zabaw, wieczorów, pikników etc. rosną jak grzyby po deszczu. Mamy ich litanję długą, wypełniającą szczelnie wszystkie jeszcze pozostałe dnie karnawału. Że jednak niezawodnie nastąpią w tych projektach rozmaite zmiany, wolimy więc zaczekać z ogłaszaniem tych zabaw, aż w samej rzeczy one nastąpią lub zaproszenia na nie rozesłane będą.

Ofiara. Na rzecz weteranów z roku 1831 otrzymaliśmy od pana Z. S. 1 złr., a dla ociemiałej staruszki od pana S. J. 10 złr.

Teatr. (Repertoar). Dzisiaj o godzinie 5tej popołudniu na żądanie — drugi nadzwyczajny koncert Pawła de Sarassate, skrzypka hiszpańskiego z udziałem pianisty p. Schlözera i orkiestry teatralnej pod dyr. p. H. Jareckiego; wieczorem reduta na dochód weteranów z r. 1831.

Jutro wieczorem po raz 8my „Carmen“. W poniedziałek 11 b. m. po raz 1szy: „Górą nasi“, komedja w 5ciu aktach Kazimierza Zalewskiego.

— We wtorek 12 b. m. Palestrant, opera komiczna w 4ch aktach Milöckera.

— We Środę 13 b. m. na żądanie wielu osób przybyłych z prowincji po raz 17ty: „Dom otwarty“, komedja w 3ch aktach Bałuckiego.

— We czwartek 14 b. m. ostatni występ panny Heleny Herman, artystki opery warszawskiej po raz dziewiąty: „Carmen“, opera w 4ch aktach Bizet'a.

— W piątek 15 b. m. Na dochód pani Antoniny Kwiecińskiej po raz 1szy.: „Słomiany człowiek“, komedja w 3ch aktach Jordana.

Reduta na dochód weteranów z r. 1831 odbędzie się dzisiaj w sali teatralnej i sali Towarzystwa muzycznego, a jak widać z dotychczasowej rozsprzedaży biletów, wypadnie świetnie. Mnóstwo osób z inteligencji wybiera się na tę zabawę; fakt ten,

że odłożono wszystkie zabawy i wieczorki, które się dzisiaj miały odbyć, nie mało zapewne się przyczyni do finansowego powodzenia reduty.

Komitet zachował wszelkie możliwe ostrożności, aby tylko osoby zaproszone miały wstęp na salę, co niezawodnie skłoni tych, którzy nigdy nie chodzą na redutę, do wzięcia tym razem w niej udziału. My z naszej strony możemy tylko zachęcić do tego publiczność.

Otrzeć łzy starcom, którzy składali swe życie na ołtarzu ojczyzny, a teraz żyją w największej nędzy, to nie tylko powinność ale i obowiązek święty każdego Polaka.

W końcu zwracamy uwagę, że do nabywania lóż i krzeseł tak 2go jak i 3go piętra nie potrzeba specjalnych zaproszeń.

Zarząd Towarzystwa Politechnicznego ukonstytuowawszy się, wybrał na sekretarza p. Pawła Stwiertnię, inżynier-elewa kolei Karola Ludwika; zastępcą sekretarza p. Wincentego Rawskiego, budowniczego; skarbnikiem p. Henryka Stahla, inżyniera Namiestnictwa; zastępcą skarbnika p. Dra Władysława Kretkowskiego, docenta Wszechnicy.

Właściciele asygnat kasowych Banku włościańskiego zebrali się we czwartek na posiedzenie zwołane przez p. Bolesława Augustynowicza i towarzyszy, i po wyczerpującej dyskusji uchwalili, że otwarcie konkursu do majątku Banku byłoby dla nich zgubnem; że asygnatom służy pierwszeństwo przed listami dłużnemi, zwłaszcza przed listami tej kategorji, które nie są oparte na pożyczkach hipotecznych; że należy wnieść protest przeciw równemu traktowaniu listów dłużnych, opartych na hipotece i listów opartych na zastawniczem opisaniu realności włościańskich; i wreszcie, że trzeba wybrać komitet, któryby się zajął ochroną praw posiadaczy asygnat.

Komitet taki wybrano i w skład jego weszli pp. br. Brunicki, Henryk Blumenfeld, nadinżynier Darowski, August Schellenberg, dr. Semilski, dr. Tadeusz Skałkowski i dr. Stromenger. Komitet zaraz się ukonstytuował, i wybrał p. br. Brunickiego przewodniczącym, dra Semilskiego tegoż zastępcą, a p. Stromengera sekretarzem.

Komitet ten wystosuje odezwę polecającą zakładanie na prowincji komitetów filjalnych.

Zanotujemy jeszcze, że obecni na tem posiedzeniu właściciele asygnat reprezentowali w łącznej sumie 396,150 zł. w asygnatach.

Odczyty dla kobiet. We środę 6 lutego mówił p. profesor uniwersytetu Dr. Gustaw Roszkowski „O opiece nad rannymi w czasie wojny“. Rzuciwszy okiem na stanowisko człowieka w społeczeństwie i na wytworzenie się stosunków międzynarodowych, określił szan. prelegent znaczenie wojny, uwydatniając różnicę pomiędzy prowadzeniem jej w obecnych a czasach dawniejszych. Wyliczył powody zagrodzenia do pewnego stopnia okropności teraźniejszych wojen i skreślił historję podjęcia tej sprawy przez filantropów i rządy, jakoteż odpowiednich praw, które jednak dotąd nie mogły wydać znaczniejszych rezultatów prócz opieki nad rannymi.

Co do ostatnich, Włochom i Francuzom należy się zaszczyt. Za ich to staraniem powstały 2 zjazdy w Genewie. Tu przedstawił szan. prelegent obszerniej, a jednak z powodu prześlicznej wymowy i daru zainteresowania przedmiotem, nad którym panuje w rozległych ramach, nader zajmująco, postanowienia tych zjazdów, wyjaśnił ich znaczenia i obowiązek poznania takowych, przez co sprostował wiele mylnych zdań o znaczeniu tych zjazdów, jakoteż i o znaczeniu „stowarzyszenia czerwonego krzyża“.

W końcu nadmienił i o niedostatkach tych postanowień wyrażając nadzieję ich uzupełnienia. Huczne oklaski wymownie dowiodły zainteresowania pań tak trudnym tematem.

W następną środę będzie mówił Dyrektor kolei p. L. Wierzbicki, o historji koronek, do czego prócz licznych bardzo rysunków objaśniających wykład, sprowadził zasłużony kierownik Muzeum przemysłowego i wydawca wzorów haftów ruskich, z rozmaitych muzeów zagranicznych i państwa austryjackiego, bardzo wiele okazów ciekawych i pouczających.

Ironja. Na kilku wystawach sklepowych spostrzegamy jaskrawe ogłoszenia o nowego rodzaju... łyżwach.

Wobec nieustannego „kapuśniaczku“ i parostopniowego ciepła, ogłoszenia te zakrawają na zgryźliwą ironję...

Harmonja. Jutro odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Harmonji o godzinie 3 popołudniu przy ulicy blacharskiej. Zgromadzenie to zapowiedziane było już w ubiegłą niedzielę, nie przyszło jednak do skutku z powodu braku kompletu.

Dziwny to zaprawdę objaw obojętności członków dla instytucji, która tak pięknie zapowiadała nadzieje, a dzisiaj w skutek zaniedbania, chyli się prawie do upadku.

Nie możemy zaprzeczyć, owszem podnieść nawet musimy działalność Wydziału i walkę jego z przeciwnościami przy realizowaniu i podtrzymywaniu pięknego projektu, trudno jednak nie dostrzedz tego, że usiłowania wszystkie rozbiły się po części o brak środków materjalnych. Piękna myśl stworzenia instytucji, któraby dała utrzymanie rzuconym na pastwę losu sierotom i biednym chłopakom, a zarazem zorganizowania dobrej kapeli miejskiej urzeczywistniła się tylko w połowie. Kapela wprawdzie istnieje, kilkudziesięciu chłopaków znalazło utrzymanie, ale czy stanęła ona po 8 latach istnienia na wysokości słusznych wymagań, na to odpowiadać nie potrzebujemy.

Dość tylko raz posłuchać produkcji tej muzyki, która jako kapela wiejskiego kościółka mogłaby być wzorową, lecz kapelą stołecznego miasta ironicznie tylko może być nazwaną.

Nic też dziwnego, że orkiestry wojskowe rugują z balów, zabaw, koncertów itp. kapelę Harmonji, skoro produkcje jej nie mogą zadowolnić tych nawet, którzy życzliwie się usposobieni dla tej młodej instytucji.

Powiedzieliśmy, że brak środków materjalnych jest przyczyną tego smutnego stanu. Winna zaś temu w pierwszym rzędzie Rada miejska, która przyzwoliła Harmonji nosić tytuł „miejskiej“ kapeli, mało się jednak stara o jej rozwój.

Dodajmy do tego, że niepotrzebnie rozstrzeliśmy nie wielkie nasze zasoby na trzy w mieście towarzystwa muzyczne. Gdyby można było złączyć jeżeli nie wszystkie trzy, to którekolwiek dwa w jedną całość i zespolić środki ich w jednem ognisku, wpłynęłoby to niezawodnie korzystnie na rozwój obydwóch. Tak np. Towarzystwo „Lutnia“ posługiwać się nieraz musi najętemi orkiestrami, niezbędnemi przy wykonywaniu większych dzieł muzycznych. Zadanie to miałoby więcej ułatwienia, mając własną wyćwiczoną orkiestrę. Fundusze zaś wspólne i wzajemne oddziaływanie potęgowałoby rozwój obu Towarzystw.

Kraj i miasto subwencjonuje osobno konserwatorjum, osobno zaś „Harmonję“. Subwencja skromna nie wystarcza na utrzymanie każdego z osobna, gdyby zaś te same sumy połączono na spłacenie zespolonych sił nauczycielskich, rezultat okazałby się daleko lepszym.

Rzucamy tę myśl z powodu Zgromadzenia niedzielnego, może ona pobudzi kogo do zainteresowania się tą sprawą i podjęcia inicjatywy, mogącej ocalić honor muzykalności naszego miasta.

„Lutnia“. Z nadesłanego sprawozdania lwowskiego towarzystwa śpiewackiego za trzeci rok istnienia tj. od 15 listopada 1882 do 15 listopada 1883, wyjmujemy następujące szczegóły:

Na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 16 listopada 1882, przyjęto jednogłośnie wniosek p. R. Makarewicza, wydanie śpiewnika ułożonego z oryginalnych polskich i ruskich kwartetów na chór męski i obrano komitet, któremu powierzono redakcję śpiewnika.

Przedwstępne czynności opóźniły znacznie zrealizowanie tego doniosłego przedsięwzięcia.

Wyszedł już 1szy i 2gi zeszyt śpiewnika, obecnie odbywa się korekta 3go i 4go zeszytu. Dalsze nastąpią w regularnych i krótszych terminach, dzięki subwencji sejmowej.

Na drugiem zgromadzeniu dnia 12go lipca uchwalono zmianę firmy Towarzystwa i rozszerzenie celów jego, do pielęgnowania śpiewu choralnego mięszanego.

Z inicjatywy pp. Józefa Rychtera, Romualda Makarewicza i Stanisława Cetwińskiego zorganizował się dnia 4go kwietnia w klasie IVtej żeńskiej szkoły wydziałowej chór mięszany pod dyrekcją artystyczną pp. Jareckiego i Cetwińskiego.

Z czynności Towarzystwa, oprócz koncertów obowiązkowych i wieczornic, zanotować wypada udział Towarzystwa w nabożeństwach przy obchodach pamiątek narodowych, w wieczorkach uroczystych, podczas jubileuszu Sobieskiego, w koncertach po za Lwowem i innych przygodnych okolicznościach.

Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 76 członków czynnych i 220 członków wspierających. Skład zarządu był następujący:

Przewodniczący: Romuald Makarewicz. Zastępca przewodniczącego; Anatol Wachnianin. Dyrygent: Stanisław Cetwiński. Zastępca dyrygenta: Józef Rychter. Sekretarz: Juljan Fontana, później Juljan Lewkowicz. Zastępca sekretarza: Władysław Zbierzchowski. Skarbnik: Edmund Lukas. Zastępca skarbnika: Ananjasz Ardan. Bibljotekarze: Paweł Szatkowski, Stefan Grzywiński, Emil Łapicki, Alfred Bojarski. Cenzorowie chóru: Ananjasz Ardan, Władysław Slawiczek, Paweł Szatkowski, Anatol Wachnianin, Juljan Fontana, Jan Stotańczyk, Stefan Grzywiński.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego. Na walnem zgromadzeniu tego towarzystwa, które się odbyło dnia 3. lutego b. r. uchwalono pomiędzy innemi sprawami administracyjnemi uroczysty obchód stuletniego istnienia tego stowarzyszenia nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów i w Wołoskiej cerkwi, oraz wieczorkiem muzykalnym. Rocznica zawiązania Towarzystwa przypada dnia 23. lutego, na ten dzień zatem naznaczono wyżej wspomniany obchód. W końcu upoważniono dyrekcję do zawarcia umowy z p. Geschöpfem względem dostarczania przyborów pogrzebowych dla członków.

Śmiertelność we Lwowie. W czwartym tygodniu b. r. tj. od 20 do 26 stycznia zmarło we Lwowie 74 osób, o 5 więcej aniżeli w poprzednim tygodniu. Gruźlica i zapalenie przewodu oddechowego ciągle najwięcej stosunkowo porywają ofiar.

Semper idem. Najlepszem podobo rozwiązaniem zagadki, dla czego wszystkie niemal u nas sprawy grzęzną w zapomnieniu, jest odpowiedź dra Czyżewicza dana onegdaj na posiedzeniu rady miejskiej, że „komisja *ad hoc* wybrana, wydelegowała podkomisję, a ta znów nigdy nie może się zebrać“.

Tego samego losu bezwątpienia doznała sprawa powiększenia straży bezpieczeństwa i porządku publicznego we Lwowie. Rok temu zapadła odnośna uchwała w Radzie miejskiej, uznano „w zasadzie“ potrzebę powiększenia liczby strażników policyjnych i sprawę powierzono ankiecie. Co się dalej stało niewiadomo mieszkańcom Lwowa, chociaż piekącą kwestję przypomina im codziennie brak dozoru policyjnego nietylko na odległych, ale i wśród miejskich ulicach Lwowa. Naiwny bowiem tylko twierdzić może, że na tak długich ulicach, jak Łyczakowska, Żółkiewska, Zielona i Mickiewicza wraz z Jagiellońską jeden strażnik dopilnować może porządku. A wieleż to ulic istnieje, gdzie nigdy nawet nie zjawi się błyszczący kask strażnika. Są to skargi, które prawie codziennie pojawiają się w miejscowych dziennikach. Ciężki, narkotyczny musi być sen tej ankiety, skoro nie mogą jej obudzić błagające głosy wszystkich mieszkańców. Za mało widocznie jeszcze nieporządków, za mało nieszczęśliwych wypadków, pomimo, że codziennie dzienniki je notują, — wypadków, których powodem jedynie brak dozoru policyjnego; trzeba zapewne czekać katastrofy, któraby zelektryzowała drzemiącą ankietę.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Komitet urządzający redutę na dochód Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831, która odbyć się ma w sobotę dnia 9 lutego odniósł się z prośbą do rodzin polskich, aby dla zapewnienia większego udziału w tej zabawie, stanowić mającej patrjotyczną pomoc, w dniu tym, wstrzymały w domach swoich gościnne karnawałowe przyjęcia.

Tymczasem był już zapowiedziany wieczór u JW. hr. Pauliny Łosiowej. Jako przewodniczący komitetu i prezes komisji wykonawczej Towarzystwa, udałem się listownie o odłożenie przyjęcia na dzień późniejszy.

Odebrawszy przychylną, a najłaskawszą odpowiedź, za czyn ten obywatelski czuję obowiązek imieniem garstki towarzyszy, pozostałych z pamiętnej narodowej walki, złożyć najgłębsze i szczere podziękowanie.

Lwów dnia 8go lutego 1884 roku.

Walerjan Podlewski.

Posiedzenie komitetu pomocniczego do likwidacji Zakładu Kredytowego włościańskiego odbyło się we czwartek w sali radnej Wydziału krajowego.

Obecni: Władysław hr. Badeni, Stanisław hr. Badeni, Hipolit Bohdan, Włodzimierz hr. Borkowski, August Gorayski, dr. Piotr Gross, Edward Jędrzejowicz, Maurycy Lazarus, dr. Maurycy Kabat, Henryk Kieszkowski, Józef hr. Męciński, Artur hr.

Potocki, Włodzimierz hr. Russocki, Władysław Rieger, Edward Simon, ks. Adam Sapieha, ks. Eustachy Sanguszko, Henryk hr. Wodzicki, Antoni Wrotnowski i dr. Alfred Zgórski.

Kuratorowie: Dr. Jan Czajkowski, Dr. Zdzisław Marchwicki.

Zgromadzenie zagaił ks. Sapieha i podał do wiadomości, iż hr. Roman Potocki nieobecność swoją telegraficznie tłumaczy zajęciami w Radzie państwa w Wiedniu, i że dyrektor Marchwicki, mianowany kuratorem Zakładu rustykalnego, ze składu komitetu wystąpił. Poczem wezwał przewodniczący komitet do ukonstytuowania się.

Prezesem wybrano ks. Adama Sapiehę, zastępcą Władysława hr. Badeniego, sekretarzem dr. Alfreda Zgórskiego. Następnie uchwalono zaprosić w skład komitetu: pp. Anastazego Benoego, Mieczysława hr. Borkowskiego, Augusta Gorayskiego, Edwarda Jędrzejowicza, Józefa hr. Męcińskiego, Stanisława Polanowskiego, Karola hr. Scipio, Zenona Słoneckiego i Jana hr. Tarnowskiego z Dzikowa.

Na wniosek pp. hr. Potockiego i Gorayskiego, uchwalono wybrać komitet wykonawczy.

Wezwany przez ks. prezesa dr. Zgórski zdał sprawę z przebiegu akcji Zakładu Kredytowego rustykalnego i dotychczasowych czynności komitetu, wskazując zarazem, jak uspakajająco na wierzycieli Zakładu rustykalnego i publiczność wpływa dotychczasowa działalność komitetu pomocniczego.

Na interpelację dr. Piotra Grossa udzielił kurator listów dr. Czajkowski, szczegółowych wyjaśnień co do zwołać się mających na żądanie sądu zgromadzeń właścicieli listów i uczestników byłego Zakładu Kredytowego włościańskiego.

Dr. Kabat przedstawił zgromadzeniu wyczerpujące sprawozdanie o stosunkach prawnych byłego Zakładu Kred. włościańskiego i obecnej jego reprezentacji.

Dr. Marchwicki jako kurator Zakładu, przedstawił komitetowi obraz passywów i przedłożył plan, w jaki sposób zamierza przyjść do dokładnej wiadomości aktywów Zakładu.

Hr. Artur Potocki zakończył dyskusję generalną przedstawiwszy w głównych zarysach projekt obywatelskiego współdziałania w akcji komitetu pomocniczego.

Następnie przystąpiono do szczegółowej dyskusji nad przedłożonym przez dr. Alfreda Zgórskiego porządkiem dziennym i uchwalono:

Na wniosek hr. Artura Potockiego oświadcza komitet, iż tak w interesie wierzycieli, jak i dłużników Zakładu, jako też w interesie ogólnym kraju, pierwszą dążnością komitetu pomocniczego powinno być zapobieżenie otwarciu konkursu do masy byłego Zakładu włościańskiego.

Na wniosek dr. Alfreda Zgórskiego polecono wybrać się mającemu komitetowi wykonawczemu, aby w porozumieniu z kuratorem byłego Zakładu włościańskiego określił wysokość potrzebnych funduszów do ugodzenia lub zaspokojenia tych wierzycieli, którzyby konkurs spowodować mogli. O fundusze te ma się komitet postarać w pierwszej linji u Rządu, lub tam, gdzie to uzna za możebne.

Poczem odroczono posiedzenie (zbliżała się już północ) do dnia następnego.

Z Rzeszowa. „Onegdaj — pisze korespondent — odbyła się przed zwykłym trybunałem rozprawa karna, dająca obraz do jakiej potworności doprowadzić może nienasycona chciwość.

W pewnej wiosce w pobliżu Strzyżowa oddano bezdzietnemu małżeństwu dziecinę na wychowanie. Jako wynagrodzenie za opiekę zapisano mórg dobrej ziemi, który w razie śmierci dziecka miał przejść na własność wychowawców.

Mórg pola dobrej gleby w gęsto zaludnionej okolicy- to dla wieśniaka ponętny nadzwyczaj kąsek. Zacni opiekunowie postanowili zatem pozbyć się dziecięcia i łatwym sposobem posiąść kawał ziemi. Przy naradzie małżeńskiej zamorzenie głodem okazało się najlepszym sposobem. Rozpoczęła więc czuła opiekunka tyrańską taktykę. Jedynym pokarmem, jaki dziecięciu podawano była woda odcedzana z ugotowanych kartofli lub innych potraw, towarzyszyły temu tak nieludzkie chłosty, że dziecię pokrwawione, pełne sińców traciło przytomność. W jaki sposób głód zaspokajać musiało dziecię, świadczy najlepiej sekcja lekarska, przy której znaleziono w żołądku dziecka niestrawiony jeszcze kał zwierzęcy. Ostatecznie dziecko nagle zmarło. Opiekunka rozgłosiła, że spadło ono z nalepy, gdzie dla ciepła je wysadzała, lekarze zaś stwierdzili uszkodzenie czaszki przez uderzenie kijem.

Na podstawie orzeczenia lekarskiego i zeznań wielu świadków, którzy stwierdzili tyranizowanie dziecka, sąd skazał okrutną i chciwą kobietę na trzy lata ciężkiego więzienia.

Na zakończenie korespondencji donieść wam muszę, że teatr żydowski zwija już namioty i ma podobno opuścić nasze miasteczko, gdzie doznał tak gościnnego przyjęcia zarówno od publiczności, jak i od komitetu amatorskiej sceny, który bez wahania pozwolił profanować przyzwoity przybytek rozrywki trupie wstrętnej przybłędów. (O).

Związek szląskich katolików krząta się gorliwie około powiększenia grona swych członków i rozbudzenia wśród nich życia politycznego. Jutro odbędzie się w Strumieniu zgromadzenie członków „Związku szląskich katolików“, na którem przedmiotem obrad będą pytania: jaki wpływ mają wybory na dobro ludności, jak należy czytać książki i gazety i wreszcie jaką korzyść przynosi zawiązywanie związków?

Bal polski w Wiedniu wypadł prawie jeszcze świetniej jak w latach ubiegłych i ożywił nieco ospały karnawał stolicy naddunajskiej. Bale polskie są najwięcej uczęszczane i najwięcej eleganckie z tak zwanych *Elitenbälle*. Tegoroczny bal odszczególnił się równie świetnością strojów jak i wyborem towarzystwa. Licznie zaproszone gospodynie zjawiły się w komplecie. Z dostojnych osób przybyli arcyksiążęta Karol Ludwik protektor balu, Ludwik Wiktor i książę Nassauski, z ministrów był obecny hr. Ziemiałkowski, br. Pino. Porządki tańców były artystycznie wykonane przez Augusta Klaina podług rysunku malarza Rybkowskiego, przedstawiały miniaturowe *pannopli*, ułożone z polskiej broni.

Bal rozpoczął polonezem hr. Ludwik Wodzicki z hr. Ireną Taaffe, w dalszych parach szli: Dr. Lewakowski z hr. Jadwigą Wodzicką, ks. Sapieha z p. Wilmą Kallay, hr. Wiśniewski z ks. Felicją Clary Aldringen, dr. Binder z ks. Marją Czartoryską, p. Fedorowicz z hr. Marją Harrach, hr. Leon Piniński z bar. Ziemiałkowską, hr. Z. Tarnowski z hr. Heleną Czernin, Jul. hr. Tarnowski z hr. Heleną Mier, dr. Szlachtowski z hr. Marją Krasicką, hr. Fredro z bar. Bourgoing, która umyślnie z Cannes na bal przybyła, rotmistrz Sieber z bar. Dlauhoveską, porucznik Stojowski z p. Henryką Rylską z domu hr. Drohojowska, p. Wysocki z bar. Agatą Rodich, hr. Dzieduszycki z bar. Józefą Romaszkan, bar. Stransky z p. Ludwiką Chamcową, p. Hausner z hr. Marją Bonda, dr. Kleeberg z p. Konstancją Madejską.

Arcyksiążęta przypatrując się z upodobaniem wielkiemu mazurowi, pozostali aż do pauzy. Pięknością i gustem toalet odznaczyły się ks. Clary, hr. Mier, hr. Czernin, bar. Rodich i t. d.

Ze stołu redakcyjnego. Nakładem i staraniem Towarzystwa politechnicznego we Lwowie wyszedł z druku niemiecko-polski słownik kolejowy. Towarzystwo politechniczne przystąpiło do wydawnictwa tego w myśl uchwały pierwszego Zjazdu techników polskich w Krakowie r. 1882. Słownik ten zawiera wyrazy z dziedziny kolejnictwa i ma być wstępem do ułożenia w przyszłości ogólnego słownika technicznego. Potrzeby takiego słownika zbytecznem byłoby podobno udowadniać, dość posłuchać języka urzędników i służby kolejowej, pokaleczonego niemiłosiernie wyrazami niezrozumiałemi, używanemi częstokroć jedynie z powodu nieznajomości odpowiednich polskich wyrazów. Słowniczek ten kosztujący 75 ct. polecamy naszym czytelnikom.

Nr. 6. Przeglądu sądowego i administracyjnego zawiera: 1) Adolf Podwin: W sprawie palenia zwłok zmarłych. 2) Dr. Karol Wurst: Jeszcze o aktach notarjalnych osób małoletnich. 3) Praktyka sądowa. 4) Praktyka administracyjna (Górnictwo naftowe). 5) Fejleton: Zakończenie dyskusji o sprawach „pyskowych“. 6) Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa prawniczego we Lwowie z czynności w roku 1883. 7) Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego we Lwowie. 8) Wiadomości urzędowe i ogłoszenia.

Nowe pismo. Otrzymaliśmy pierwszy numer nowego pisma, p. t. „Dwór wiejski“, wychodzącego w Warszawie.

„Dwór“ nie jest tygodnikiem, gdyż wychodzi trzy razy miesięcznie, czyli w t. zw. „dekady“.

Ten pierwszy numer, z zawartej w nim treści, zapowiada, że nowe pismo może być istotnie bardzo użyteczne dla gospodyń wiejskich. Znajdują się w niem bowiem rubryki, poświęcone wiadomościom wielce pożytecznym, które w t. zw. kobiecem gospodarstwie wiejskiem, mogą przydać się bardzo i przynieść niemałe korzyści.

Zaraz na wstępie, spotykamy myśl dobrą, rzuconą od redakcji, gdzie przedstawiona została konieczność tworzenia u nas stypendjów, za pomocą których wysyłane za granicę, dla zwiedzenia tam wzorowych zakładów mleczarskich osoby, mogłyby następnie wytworzyć u nas koło swych uczniów — i objąwszy po dworach wiejskich gospodarstwa mleczne, urządzone stosownie, podnieść niezmiernie tę zaniedbaną dotąd a rzeczywiście ważną gałęź krajowego przemysłu.

Dalej jednak, w odcinku nowego pisma, znajduje się artykuł p. t. „Szkoła mleczarska w Oberkunnensdorf (w Saksonji)“, z którego już i obecnie nawet, gospodynie wiejskie w takich zwłaszcza gospodarstwach, gdzie wypadkiem... pacht tradycyjny już nie istnieje — mogą nauczyć się i skorzystać praktycznie bardzo wiele. Są tam bowiem podane wszystkie przepisy stosujące się do urządzania gospodarstwa mlecznego i informacja dokładna najlepszego i najpraktyczniejszego sposobu tak wykonywania samego udoju, jak następnie obchodzenia się z mlekiem i wyrobem masła i serów. Inne rubryki „Dworu“ zapełnione są także artykułami użytecznemi, które obznajamiają czytelnika, z dokładnością wszelką, jak sobie poczynać mamy z hodowlą drobiu, roślin, lub z hodowaniem, w zimie nawet, szparagów i pieczarek. Słowem, w tym pierwszym numerze, znajduje się mnóstwo wiadomości, które nietylko gospodyniom, lecz także i gospodarzom wiejskim, pożyteczne być mogą.

Pani Helena Modrzejewska wbrew doniesieniom dzienników nietylko nie ma zamiaru osiedlić się w Ameryce, ale przeciwnie stanowczo osiada na stały pobyt w Krakowie, gdzie już na ukończeniu będącą swoją willę wygodnie i z pewnym komfortem urządzoną — zamieszka. Pani M. jak o tem dowiadujemy się z listu do rodziny pisanego, przybędzie w czerwcu do Krakowa.

Robotników fabrycznych w Królestwie Polskiem, według wiadomości urzędowych, ma się znajdować 115.968, a w tej liczbie ze stałem zajęciem 93.838, z tymczasowem zaś 22.130. W fabrykach warszawskich pracuje przeszło 15.000 robotników — z pomiędzy których samych cudzoziemców około 2000; w gubernji warszawskiej, z wyłączeniem Warszawy, 19.258, w piotrkowskiej 52.542, kaliskiej 5.984, lubelskiej 4.759, radomskiej 6.120, płockiej 2.153, siedleckiej 1.652, suwalskiej 833, łomżyńskiej 772, kieleckiej 5.551. Najbardziej tedy fabryczną gubernją w Królestwie jest piotrkowska, a po niej warszawska.

GŁOSY PRASY.

Nowa Reforma, a właściwie jej korespondent lwowski, polemizuje dziś z nami co do sprawy syndykatu, utworzonego dla przeprowadzenia likwidacji Banku włościańskiego. Zastrzega się więc przeciw przypuszczeniu, iż pessymizm przemawia przez jego usta.

„Nie jest to wcale objawem pessymizmu — pisze on — jeżeli ktoś wyraźnie bada kwestję i w pierwszej zaraz chwili zapytuje, na czyją korzyść wypadnie cała akcja. Po rozwiązaniu Banku włościańskiego i równoczesnem zawiązaniu się komitetu pomocniczego musiało się to pytanie nasunąć — niepodobna bowiem być takim optymistą, aby przypuszczać, że w interesach tak sprzecznych, jak są interesy wierzycieli i dłużników, można rozwikłać sprawę z korzyścią dla obu stron. Że zaś syndykat zawiązany został przeważnie przez dyrektorów banków, mimowoli nasunęła się myśl, że mogą się oni starać w pierwszym rzędzie salwować interes wierzycieli, leży to bowiem i w interessie ich instytucyj co w każdym razie więcej ich może obchodzić, jak los dłużników. Czy tak się stanie, okaże przyszłość niedaleka. Nie jest to dalej wyszukiwaniem „dziur w obrazie“, jeżeli ktoś takie obawy objawia, zwłaszcza, że akcja pomocnicza syndykatu rzeczywiście może być tylko idealną, bo materjalną z pewnością nie będzie, gdyż nikt z panów należących i powołanych do Komitetu grosza nie da — a w takiej sprawie tylko pieniężna pomoc mogłaby być skuteczną. Dziwić się tylko można, że do tej czynności, do tego zadania, jakie może spełnić Komitet pomocniczy, zaproszono tyle poważnych osobistości i pierwszorzędne firmy, na to bowiem, aby rząd dał milion, konieczny do przeprowadzenia możliwej ugody z wierzycielami, wystarczyłby zupełnie Bank krajowy, rząd bowiem,

jeżeli zdecyduje się na udzielenie takiej pożyczki czy bezprocentowej, czy nisko oprocentowanej, nie będzie przecież wymagał gwarancji ze strony członków komitetu."

Nie będziemy się spierali z autorem co do tego, czy cały tok jego rozumowania jest tylko zimnym objektywizmem, czy też przebija z niego tu i ówdzie pesymistyczna nuta; nadmienimy jednak, że Bank krajowy bez upoważnienia Sejmu nie mógł rządowi dawać gwarancji za miljonową kwotę, potrzebną do przeprowadzenia likwidacji; że członkowie Komitetu dają swój kredyt i pracę, co według ekonomji jest równoznaczącem z „groszem"; że w skład komitetu wchodzą nietylko dyrektorowie banków; i że wreszcie gdyby nic więcej Komitet nie zrobił nad to, iż wystąpiwszy z akcją pomocniczą zapobiegł usiłowaniom zręcznych spekulantów, którzy pragnęli wywołać konkurs i straszne na kraj sprowadzić klęski, — to już to jedno zapisać powinno w wdzięcznej pamięci nazwiska tych ludzi, którzy te usługę oddali krajowi.

Ale bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie zanotowali ostatniego ustępu z polemicznego listu autora; ustępu świadczącego, że i jego serce rozgrzać się może na widok bezinteresownej obywatelskiej pracy. Oto ów ustęp:

„Że chętnie każdy podniesie prawdziwe zasługi, niech posłuży *Kurjerowi* to za dowód, że z prawdziwą przyjemnością donoszę, iż dotychczasowa działalność rzeczywiście dodatnia, p. Marchwickiego kuratora dłużników, w najszerszych kołach wywołuje prawdziwe uznanie, — poświęca on bowiem czas swój a niemal i zdrowie mozolnej i uciążliwej pracy i to zupełnie bezinteresownie".

Czas podnosi wadliwe urządzenie nadzoru rządowego w instytucjach finansowych. Wyraziwszy więc swoje ubolewanie, że człowiek tak sumienny, szanowany i ceniony powszechnie jak p. Karasiński, komisarz rządowy, splątany został nazwiskiem swojem ze sprawą Banku włościańskiego, pisze *Czas* tak:

„Gdyby nie względy na taką sympatyczną postać (jak p. Karasiński), której nawet zarzut nieoględności trafić nie może, sprawa nadzoru rządowego w bankach w ogóle, a w Banku włościańskim, w szczególności nie byłaby tak pobłażliwie traktowaną. Ale ostatecznie wszystkiego zamilczeć niepodobna. Taki nadzór, jaki dziś istnieje, nie może być dłużej tolerowany bez uszczerbku dla zaufania publicznego. Takie wypadki, jak katastrofa Banku włościańskim, stanowić powinny dla administracji wskazówkę i punkt wyjścia w podjęciu niezbędnej reformy. Nie o same banki tutaj chodzi. Wypadałoby już raz koniecznie poprawić także całą procedurę z zatwierdzeniem statutów Towarzystw zaliczkowych i ich wpisywaniem do rejestru. Cała ta czynność odbywa się obecnie w ten sposób, że niema rękojmi, czy znowu kiedyś po latach nie trzeba będzie łamać sobie głowy nad statutem-dziwolągiem i jego powikłanemi konsekwencjami prawnemi".

Gazeta krakowska omawia wewnętrzne sprawy Francji, jej upadek materjalny, stagnację w przemyśle, zachwianie państwowego kredytu, tysiące robotników bez pracy, i streszcza swe wywody w następującem pouczającem zdaniu:

„P. Ferry — powiada ona — od czasu, gdy postanowił rządzić Francją roztropnie i umiarkowanie, doszedł tylko do negacji wszelkiej inicjatywy, *do bezwładności w porządku* — a system taki nie wystarcza dla żadnego narodu i rozsypuje się w gruzy, które często bywają gruzami samego społeczeństwa".

Gazeta Narodowa dowiaduje się, że rząd nie myśli rozwiązywać Rady państwa, bo chociaż w głosowaniu nad wnioskiem Wurmbranda stronnictwo ściśle rządowe nie pokazało zbyt wielkiej siły, to jednak i antiministerjalne stronnictwo nie przedstawiło się potężnie. A w takich warunkach gabinetowi jest najwygodniej, bo odnosi wszystkie zyski z walki dwóch prawie równoważnych stronnictw. Owóż skoro nie trzeba się zbroić do wyborów do Rady Państwa, przeto najlepiej się zająć wyborami do Rad powiatowych. Rząd wkrótce ogłosi ich termin, a *Gazeta* wzywa obywatelstwo, aby już teraz zaczęło się do nich przygotowywać.

Dziennik Polski zajmuje się stanem wyjątkowym zaprowadzonym w Wiedniu, ale nie mówi w tej mierze ani nic nowego, ani nic uwagi godnego.

Gazeta lwowska omawia stosunek rządu włoskiego do Kurji rzymskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(Nocne).

Wiedeń 8 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby było nader krótkie i zawiodło oczekiwania zaciekawionej licznej publiczności, która spodziewała się debaty w sprawie zaprowadzonego małego stanu oblężenia. Posiedzenie to zapełnił Szwab (z lewicy) motywując w pierwszem czytaniu swój projekt ustawy, reformującej ruch frachtowy na kolejach żelaznych.—Między dzisiejszemi petycjami znajduje się kilka z Morawy, żądających zwolnienia wójtów od istniejącego jeszcze tylko w Czechach, Morawie, Szląsku i Galicji obowiązku ściągania podatków rządowych, narażającego wójtów i gminy na nieobliczone straty.— Skutkiem rezolucyj o wsparcie dla Holuba oświadcza Conrad, że zaasygnował już 3000 zł. Następne posiedzenie we wtorek. Ewentualnie będzie na porządku dziennym: sprawozdanie komisji dla stanu wyjątkowego i sprawa nietykalności posłów Reschauera i Blocha.

Dziś rano zmarł tutaj Edward Bach, były namiestnik Siedmiogrodu, a brat ministra pamiętnego w Galicji z czynności swych przy Benedeku w r. 1846. Umarł on na udar mózgowy.

Prolog procesu Schenka odegrał się dzisiaj. Skutkiem małego stanu oblężenia w miejsce przysięgłych zasiadło do sądu wyjątkowego sześciu sędziów państwowych. Była to rozprawa ostatniej kochanki Schenka, Józefiny Eder. Oskarżona ona była o kradzież precjozów swej chlebodawczyni, staruszki Malfatti. Oskarżona przyznała się do wszystkiego ze skruchą. Na zapytanie prezydenta sądu Lamezena, dla czego będąc sama dotychczas nieposzlakowaną, nie czuła wstrętu do człowieka, podsuwającego jej myśl zbrodni? — odpowiedziała: że wpływ oczu Schenka zmuszał ją do wszystkiego (senzacja wśród licznej publiczności). — Skazana ona została na trzy lata więzienia, z jednodniowym postem każdego miesiąca.

Na giełdzie tendencja stała. Obrót ruchliwy. Zakupna czteroprocentowej złotej renty węgierskiej trwały dziś również. Dopiero gdy tutejszą zwyżką berlińska giełda nie dała się zaanimować, na której austrjackie papiery nie znajdowały pokupu, wywołało to w ostatniej godzinie lekką reakcję stałej tendencji, jednakowoż nie wywołało zbytniego wrażenia.

Peszt 8. lutego. Oficjalnie zaprzeczają pogłosce o wypowiedzeniu 80 miljonów sześcioprocentowej renty, kolportowanej dziś na giełdzie wiedeńskiej.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Dobra illustracja do wykonania nowego rozporządzenia o stanie wyjątkowym. Policja wiedeńska, opierając się na rzeczonem rozporządzeniu, zabroniła stowarzyszeniu polskich rękodzielników w Wiedniu pod nazwą „Zgoda" amatorskiego przedstawienia, na którem odegrać miano *Geldhaba* Fredry — w teatrzyku Sułkowskiego. Wniesiona ma być z tego tytułu interpelacja w Radzie państwa.

Komisja dla stanu wyjątkowego odbyła przedwczoraj trzygodzinne posiedzenie. Na następnem posiedzeniu skończy swe obrady. Sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Izby poselskiej.

Neue Fr. Presse zamieszcza charakterystyczne przyznanie, w którem powiada, że mężowie, którzy za rządów bürgerministerstwa pomogli do utworzenia ustawy o stanie wyjątkowym, podobno nie przypuszczali, aby ta ustawa kiedyś przeciwko nim się skierowała...

W ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie, w obecności ministra br. Pino, na którem obradowano nad definitywnym projektem organizacji zarządu kolei państwowych. Ostateczny ten projekt miał być bezzwłocznie przedłożony cesarzowi do sankcji. Tendencja projektu jest centralistyczną.

Uchwała zjednoczonej lewicy co do abstynencji brzmi dosłownie: „Po szczegółowem zastanowieniu się nad rezolucjami i pismami, wystosowanemi do klubu ligi lewicy od mnogich korporacyj, stowarzyszeń i zebrań, oświadcza klub, że w obec sytuacji politycznej uważa za konieczne nie usuwać się w teraźniejszej chwili od rozpraw teatralnych".

Nordd. allg. Ztg., daje nauczki zjednoczonej lewicy. Referent mniejszości dr. Sturm twierdził w toku obrad nad wnioskiem Wurmbranda, że ks. Bismark ganił Niemców w Austrji nie z powodu ich zachowania się względem Słowian, lecz dla ich stanowiska, jakie zajęli w obec rządu. *Norddeutsche* twierdzi, że Bismark robił Niemcom w pierwszym rzędzie zarzut, iż nie mają szacunku dla dynastji i cesarza — i w ogóle dla zasady monarchicznej.... I tak dalej w tym duchu naucza organ ks. Bismarka Niemców austryjackich iż pielęgnować winni pierwiastek monarchiczny i być przykładem w tym względzie dla innych narodowości; powiada przytem organ półurzędowy, że Austrja jest tym krajem, który najmniej kwalifikuje się do harców parlamentarnych... Dynastja jest żywiołem łączącym a parlamentaryzm rozdzierającym żywiołem w Austrji. Niemcy w połączeniu z koroną, mają reprezentować w Austrji pierwiastek jedności.... Zasady te przypominają czasy dawno minione.

W parlamencie włoskim, w toku obrad nad interpelacją Verniego, dotyczącą pewnych kwestji spornych między Austrją i Włochami w sprawie rybaków z Chioggia (którą ma załatwić komisja mięszana) minister prezydent Mancini podniósł szczególną wartość dla Włoch przyjaźni Austrji i Niemiec, która znalazła swój wyraz w znanem przymierzu. Oświadczenie to było odpowiedzią niejako na głosy z radykalnego obozu, domagające się ściślejszego sojuszu między Włochami i Francją.

Węgierska Izba niższa przyjęła znaczną większością ustawę finansową na rok 1884, która upoważnia ministra skarbu do pokrycia deficytu w kwocie 17 miljonów w drodze operacji kredytowej. Opozycja w ciągu obrad robiła ostre wycieczki przeciw rządowi, które odpierał Tisza i minister skarbu.

Środkowo europejskie trójprzymierze, powiada brukselski *Nord*, subwencjonowany jak wiadomo przez rząd rosyjski, jest dziś już pustym dźwiękiem bez znaczenia. Ostrze tego przymierza skierowane było przeciwko Rosji, Giers jednak w wycieczkach do Berlina, Friedrichsruhe i Wiednia umiał je przerobić w inną kombinację, w której Rosja znalazła także swoje miejsce. Mamy już tedy koalicję, złożoną z Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Rosji, Hiszpanji... Przeciwko komu, lub czemu walczyć będzie ten związek monarchiczno-konserwatywny? — Zdaje się, że raczej przeciw wewnętrznym, niż przeciw zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Anglja. W Izbie lordów Salisbury, w Izbie niższej zaś Nortcothe wnieśli jednobrzmiące wotum nieufności wobec rządu, wyrażające, iż najnowsze ubolewania godne wypadki w Sudanie przypisać należy chwiejnej i niekonsekwentnej polityce rządu. Widzimy więc, iż konserwatywna opozycja atakuje energicznie p. Gladstone'a w kwestji egipskiej, która jest achillesową jego piętą. Gladstone bronił się, dowodząc, iż nieprawdą jest, jakoby Sinkat był wzięty, lubo położenie załogi jest krytyczne. Rząd nie odebrał także wiadomości o wzięciu do niewoli generała Gordona.

Dzienniki jednak angielskie wybornie zazwyczaj i szybko informowane przedstawiają położenie wojsk angielsko-egipskich w Sudanie w barwach bardzo ponurych.

Generał Gordon, według tych doniesień, na którego najwięcej liczono został wzięty do niewoli wraz z swem otoczeniem nad Nilem, w pobliżu Korosko, gdy się usiłował przedostać do Chartum. Generał wiózł z sobą znaczne sumy pieniężne dla przekupienia niektórych plemion — obecnie sumy te wpadły w ręce nieprzyjaciół bez żadnych zobowiązań i przydadzą się na zakupno broni i amunicji. Cały Sudan już zresztą objęty jest zarzewiem powstania. Chartum odcięte i niedługo zapewnie stanie się łupem Mahdiego. Załoga Sinkatu wycięta wpień podczas wycieczki, Tokar, na odsiecz któremu szedł Baker pasza z swą armją egipską, zdany obecnie po ostatniej porażce na łaskę proroka. Suakim ostatni jeszcze punkt obronny posiada nieliczną załogę i słabe fortyfikacje — Mahdi więc może być niebawem

władcą całego Sudanu, aż po morze Czerwone. Misje Gordona uważać można za skończoną. W Kairze panuje wielka panika i konsternacja.

O porażce Bakera paszy pod Tokarem nadchodzą dziś bliższe szczegóły. Baker dał się obskoczyć nieprzyjacielowi w górskiej miejscowości. Usiłował on sformować czworobok zapóźno, wtedy dopiero gdy kawalerja nieprzyjacielska uderzyła na front, a straż tylna Egipcjan wraz z furgonami i wielbłądami zaczęła tłoczyć się w największym nieporządku ku środkowi wojsk egipskich. W ciągu kilku minut wszystko było stracone. Powstańcy pędzili przed sobą Fellahów jak trzodę owiec. Uciekających kłóto i mordowano bez litości, żołnierze zresztą egipscy rzucali łatwo broń, a nawet zwracali się przeciwko swym własnym oficerom. Siła powstańców w tej walce miała wynosić 2000 ludzi; Baker pasza miał wojsko regularne dwakroć liczniejsze i mimo to nie uszedł klęski. Powstańcy byli dobrze prowadzeni i bili się walecznie, jako ludzie ożywieni fanatyzmem. Baker pasza sam byłby dostał się do niewoli lub zginął, gdyby nie kawalerja arabska, która mężnie zasłaniała odwrót, o ile mogła. Wielu oficerów i Europejczyków zginęło.

Baker pasza donosi obecnie z Suakim, że starał się zorganizować siły zbrojne, które zresztą tylko po za oszańcowaniem mogą wytrzymać niezbyt forsowny napad. Dwa okręty wojenne z Malty mają bezzwłocznie odwieźć do Malty posiłki. Wszystkie rozporządzalne na Malcie siły wojskowe w liczbie 1200 ludzi odebrały rozkaz udania się do Suakim.

Włochy. Sądy włoskie, a ostatecznie trybunał apelacyjny w Ankonie wydał wyrok, nakazujący sprzedaż dóbr Propadandy katolickiej, stojącej pod bezpośrednią opieką kurji rzymskiej i zamianę ich na kapitały, do rozporządzenia Propagandy. Kurja wysłała protest do nuncjatur, widząc w tem naruszenie swych gwarancji.

Z giełdy.

Wiedeń, 6 Lutego.

Oddawna już kursa nie uległy tak silnej fluktuacji, jak w dniu dzisiejszym. Przedewszystkiem spekulacja się przekonała, że publiczność ani myśli na giełdzie lokować swych kapitałów. Z kuponu lutowego, który w każdym razie kilkadziesiąt miljonów puścił w obieg, zaledwie nic nieznaczące strzępy dostały się na giełdę. Reszta utonęła gdzieś, zapewne w wydatkach na życie, co świadczy, że pomimo zapewnień p. Dunajewskiego i pomimo niektórych błyszczących pozorów, ludność staje się coraz uboższą, coraz mniejszą kwotę jako oszczędność odkładać może.

A bez poparcia publiczności, giełda — rzecz prosta — istnieć nie może. Wszak jej dochód, to zysk, jaki robi w pośredniczeniu między prywatnymi kapitalistami a państwem i wielkiemi instytucjami finansowemi.

Spekulanci czekali pięć dni na przybycie kapitałów z lutowego kuponu. Nie doczekawszy się, wpadli w czarny humor, który do najpesymistyczniejszych myśli popycha i rodzi chętkę wierzenia we wszystko to, co jest najgorsze. Więc też gdy kontrmina puściła pogłoskę, że Bismark niebezpiecznie chory, nikt nie zadał sobie pytania: „dla czegoż o tem berlińskie depesze nie mówią?“ ale każdy uwierzył bajce i wystawił na sprzedaż cały swój zapas efektów. Dodać wypada, że pogłoskę o Bismarka chorobie wyprzedziła inna, o klęsce Bakera paszy w Sudanie. Zrazu jej nie wierzono, rychło się jednak sprawdziła, a urzędowa londyńska depesza nie usiłowała nawet osłabić znaczenia i rozmiarów klęski. Wnet potem z Paryża i Londynu zasygnalizowano silny spadek walorów egipskich. Oparzywszy się więc na tem, spekulanci dali natychmiast wiarę pogłosce o chorobie żelaznego kanclerza. Dopiero gdy zapytany Berlin, odpowiedział, że nic o tem nie wie, że owszem Bismark ma się jak najlepiej, zaczęły się kursa poprawiać i rosnąć, ale nie zdołały dobiedz do tej wysokości, na której wczoraj stały przy zamknięciu giełdy.

Listy dłużne Banku włościańskiego podnoszą się cokolwiek, a to głównie dla tego, że zjednoczone w rękach instytucyj finansowych, jak kasy oszczędności etc., lub wielkich kapitalistów, nie spotykają się na rynku pieniężnym. To co było na giełdzie zakupili żydzi na spłatę swych wierzytelności Bankowi, a nowe zapasy nie przybywają na giełdę. Dla tego to stoją po 51 do 54 zł.

Telegramy zbożowe z dn. 8 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·—·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30·50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·55—9·57 zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 176·50 m., żyto — m., okowita 48·00 m., olej rzepakowy 65·30— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 48·40 franków, olej rzepakowy 79·— fr., okowita —·— fr.

Czerniowce 7go lutego. — Pszenica rumuńska za 100 kilo 9.10 — 9.25. Pszenica krajowa 8·50—8.80 Żyto przednie od 6.80 — 7.00., średnie od 6.50 — 6.60 zł. Jęczmień browarowy od 7.—7.25., gorzelniany od 6.20 do 6.40 Owies dworski 6·20—6.40 na targu od 6.00—6.15. Rzepak zimowy —·— złr. Nasienie konopiane —.—. Kukurudza stara od 5·40—5·45., nowa od — do —·— zł. Koniczyna od 40·——55·—. Koper od 42 do 46. Spirytus od 28·75 zł. do 28·90.

Lwów, z Izby handlowej, 8 lutego 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295 50	298 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	172 —	175 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	298 00	302 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	252 —	257 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ „	90 25	91 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 00	99 00
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	100 75	101 75
„ „ „ 5 „ w. a.	96 —	97 50
„ „ „ 5 „ 10 prct	99 00	100 —
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	— —	— —
„ „ „ „ 5 „	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	99 45	100 45
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	— —	— —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 85	9 95
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16 1/4	1 18 1/4
100 marek niemieckich	58 90	59 60

Wiedeń, d. 8 lutego 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	67 75	67 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	308 70	306 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	115 25	115 50
Unionbank za 100 zł.	111 90	111 90
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	296 50	296 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	142 25	143 70
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	171 —	170 50
Akcje kolei państwowej	316 80	318 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	172 75	173 00
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	155 —	154 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 75	126 75
Obligacje węg. w złocie	99 00	99 00
Akcje kolei węg. zachodniej	196 60	196 00
Cisańskie losy	112 30	112 25
3 proc. losy tureckie na 400 franków	20 50	20 50
Złota renta węgier 4 proct na 100 zł.	90 10	89 87
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 60	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 17 1/2	1 17 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 —	115 75
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 8. lutego 1884. (godz. 5 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	308 00	307 40
Akcje kolei Karola Ludwika	297 —	296 75
Renta papierowa	79 85	79 82
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 00	100 50
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	53 —	51 50
Napoleondory	9 61 1/2	9 61
Usposobienie: —		
Berlin, d. 8 lutego 1884. (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	198 10	198 —
Akcje austr. kredytowe	534 00	533 00
Akcje kolei Karola Ludwika	125 50	120 00
Austrjackie banknoty	168 70	168 75

Przyjechali d. 8 lutego 1884.

Hotel ŻORŻA: J. hr. Szeptycki z Przełbic, S. br. Brunicki z Zaleszczyk, M. Konopacki z Kobylego, T. Wysocki z Uwina, M. Bogdański z Bukowa, M. Czerniakowski z Lisiczynice, K. Ochocki z Białobóżnicy.

Hotel WARSZAWSKI: T. Karniewski z Zawidza, M. Łukasiewiczowa z Podweręża, R. Rząśnicki z Wadowic, O. Solerschmidt z Moguncji, P. Klötzer z Warszawy.

Hotel EUROPEJSKI: Z. Rylski z Krakowa, J. Majer z Budziejowic, L. Rosenzweig z Czerniowiec.

Hotel ANGIELSKI: A. Trzeciecki z Warszawy, T. Bieliński z Dobrucowa, A. Stesłowicz z Żydaczowa, H. Gryziecki z Tyśmienicy, M. Borowski z Podhajec.

Hotel KRAKOWSKI: G. Gajer ze Stanisławowa, A. Heinrich i T. Grabner z Czerniowiec.

Dyspozycja obiadowa.

na Niedzielę 10 lutego 1884.

Obiad droższy:

Zupa angielska klarowana z główki cielęcej.
Paszteciki w cieście francuzkiem; farsz z mózgu z cytryną.
Ozór na sztukę mięsa w sosie sztufadowym.
Karp z beszamelem na zimno, ubrany galaretami kolorowemi, jajami, sałatą, szyjkami rakowemi, korniszonami i t. d.
Jarzyna: kalafiory polane masłem z sucharkiem.
Kapłony szpikowane z rożna, kompot z gruszek.
Legomina płombir
Ciastka tak zwane „baisers“ (przepis był dany).
Owoce świeże.

Obiad tańszy:

Rosół z podróbek gęsich z perłowemi krupkami.
Sztuka mięsa. „Wyborna“. (Kawał pieczeni białej zestrugać nożem na miazgę, osolić do smaku, uformować zrazy okrągłe i osypać mąką. Łyżkę sporą masła włożyć do rondelka, podlać kilka łyżek wody, dać kawałeczek buljonu, włożyć kilka całych grzybów, po garści jarzyn cieniutko szatkowanych; marchwi, kartofli, selerów, pietruszki, cebuli, kielu. Gdy to się dobrze zagrzeje, kłaść warstwami w rondelku zrazy w powyżej opisany sposób przygotowane, słoninę plasterkami krajaną, warstwę jarzyn, przesypywać tartym chlebem i tak całą formę wypełnić, ułożyć na wierzchu kilka grzybów i zalać tym smakiem, w którym były jarzyny z buljonem, niech się dusi w piecu, podlać sos rosołem, gdy się nadsmaży. Jest to wyborna sztuka mięsa, którą polecić mogę).
Legomina, naleśniki kruche z szodonem.

Teatr hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 9go Lutego 1884.

KONCERT
Pawła de Sarassate

sławnego skrzypka hiszpańskiego,

z udziałem pianisty p. SCHLOZERA

profesora warszawskiego konserwatorjum,

Program:

ODDZIAŁ I.

1. Uwertura z Wesołych Kumoszek wykona orkiestra.
2. Koncert na skrzypce Maksa Brucha z akompanjamentem orkiestry — wykona **Sarassate.**
3. a) Adagio F. Schuberta; b) Finale dela sonate appassionata Bethovena — wykona Schlözer.
4. Fantazja z Fausta Sarassatego z akompanjamentem orkiestry — wykona **Sarassate.**

ODDZIAŁ II.

5. a) Barcarolle Rubinsteina; b) Au bord d'une source Liszta; c) Walc — Chopina — wykona Schlözer.
6. Hiszpańskie tańce Sarasatego a) Romanza b) Habanera — wykona **Sarassate.**

Początek o godzinie 5tej popołudniu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mięszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg cospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany,

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty składa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Od Administracji.

Wszelkie reklamacje, jakoteż listy z reklamacjami i inseratami (anonsami) wszelkiego rodzaju, — upraszamy adresować **wprost do Administracji** nie zaś do Redakcji, gdyż za opóźnienia, wynikłe z niedokładnego adresowania, Administracja niemoże przyjmywać na siebie odpowiedzialności.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Likiery Amsterdamskie, cała butelka 4 złr., pół butelki 2·10, jakoteż **Likiery** Belgijskie, Poznańskie, Gdańskie i Opawskie najtaniej u M. GLIŃSKIEGO w hotelu angielskim. (111)

Wzywam **Apolinara Romanowskiego** czeladnika profesji garbarskiej, by mnie o swojem terażniejszym miejscu zamieszkania, w jak najkrótszym czasie uwiadomił; Basiówka; poczta Nawarja, Ostafiński. (123)

Zginęła 21 Stycznia **suczka maleńka,** jasnokasztanowata, rzetelny znalazca zechce oddać za wynadgrodzeniem, pod l. 5 ul. Akademicka, fabryka kwiatów. (164)

Do druku wzory pod haft przyjmuje handel „pod złotym Lwem“ F. Knauera plac Kapitulny Nr. 2. (143)

Szukający zajęcia.

Słuchacz uniwersytetu poszukuje posady domowego nauczyciela w kraju lub za granicą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“ pod lit. F. T. (161)

Młoda osoba z dobrem wychowaniem i bardzo chlubnemi poleceniami poszukuje umieszczenia na prowincyi w charakterze zarządczyni domu lub towarzyszki poważniejszej damy. Bliższa wiadomość pod literami M. S. poste restante Wybranówka. (167)

Starszy **subjekt handlowy** poszukuje korzystnej posady w handlu korzennym we Lwowie. Łaskawe oferty pod adresą: T. T. poste restante. Kraków. (169)

Ogrodnik żonaty uzdolniony wszelkich gałęziach ogrodnictwa poszukuje posady zaraz lub od 15 Lutego b. r. pod adresą J. S. — do handlu nasion Wp. Łuckiego w gmachu Banku Hipotycznego we Lwowie. (174)

Człowiek młody poszukuje jakikolwiek zajęcie jako Inkasent lub Ekspedytor l. t. p. włada kilkoma językami. w razie potrzeby złoży kaucję. Adres „Kurjer Lwowski“ pod L. P. B. 100. (151)

Młoda, inteligentna **wdowa** poszukuje posady jako nauczycielka do mniejszych dzieci, może udzielać lekcyi na fortepianie i w języku francuzkim i niemieckim; objęłaby również wychowanie osieroconych dziatek i pielęgnowałaby je z największą troskliwością i miłością macierzyńską. Mogłaby też przyjąć posadę na towarzyszkę i do zarządu gospodarstwa. Bliższa wiadomość w Administracyi „Kurjera Lwowskiego“ l. 3. — „Szydełko“. (156)

Kaucyonowany **ekspedytor pocztowy** z uzdolnieniem telegraficznem, do samoistnego prowadzenia uzdolniony poszukuje zaraz umieszczenia. Adres A. S. M. post. rest. Lwów (160)

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krzyżowy Hamburgera i **pianino** z pierwszorzędnej fabryki zagranicznej Glassa w Heilbronn do sprzedania u fortepianisty Karola Mareckiego, ul. Kopernika l. 9 gdzie telegraf. Ceny umiarkowane. (163)

Kupię **realność** we Lwowie blisko miasta, za gotówkę pięć tysięcy. Realności większej wartości, mające długi tabularne, przyjmuję. Adres: w Administracyi „Kurjera“ (162)

Willa piątrowa z dużym ogrodem owocowym, blisko śródmieścia, z wolnej ręki do sprzedania, — Wiadomość bliższa udziela p. Bayle w drukarni Ludowej plac Bernardyński l. 7. Pośrednictwo wyklucza się. (176)

Realność do sprzedania, składająca się z dwóch domów mieszkalnych, murowanych o trzech frontach, mieszczących oraz piekarnię wraz z wszelkiemi przyborami piekarskiemi. Cena kupna 8000 złr. Wiadomość bliższa w Złoczowie przy ulicy Kopernika l. 301. (165)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernadiua lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Kuryera“. (35)

Meble na sprzedaż, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (157)

Meble mało używane są do nabycia z powodu wyjazdu za korden. Ulica Stryjska Nr. 6. (155)

Realność 22 morgi gruntu w dobrej glebie z domem mieszkalnym, stajnią na krowy i konie z dwoma stodółkami, milę od Lwowa jest z inwentarzem żywym i martwym z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość pod lit. J. O. w Basiowce poczta Nawarja. (124)

Mieszkania i sklepy.

Pokój obszerny, frontowy, z przedpokojem na 2 piętrze, ul. Kopernika l. 4, jest do wynajęcia (154)

2 **pokoje** z nyżą i kuchnia z przynależytościami zaraz do najęcia, ul. Halicka l. 40. I piętro. — (125)

2 **parterowe** umeblowane eleganckie pokoje z domowym wiktem przy ulicy Sykstuskiej Nr. 46 zaraz do najęcia. (140)

2 **pokoje** frontowe z kuchnią od 1. Marca do wynajęcia. Ulica Ormiańska l. 25. (171)

2 **pokoje kawalerskie** zaraz do wynajęcia przy ulicy Krasickich pod liczbą 10 w parterze. (146)

2 **pokoje** kawalerskie w parterze przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (129)

2 **pokoje** obszerne frontowe na piętrze, z kuchnią i etc, do najęcia ul. Łyczakowska 87. (133)

3 **pokoje** dla osób wolnych do najęcia od 1 Marca r. b. przy ulicy Ochronek Nr. 8. (139)

3 **pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 1 marca 1884. do wynajęcia w domu Karola Wernera spadkobierców ul. Czarneckiego l. 12 w podwórzu na 1 piątrze. (148)

3 **pokoje** nyża przedpokój i kuchnia na I piątrze ulica Garncarska nr. 4 B. zaraz do wynajęcia. (134)

4 **pokoje** z przynależnościami, zaraz do wynajęcia na świeżem powietrzu w ogrodzie. Ulica św. Wojciecha l. 14. (175)

4 **pokoje** z kuchnią i z przynależytościami. W realności Smutnego ulica Łyczakowska l. 13 do wynajęcia. (121)

4 **pokoje** i kuchnia na 1 piątrze, mieszkanie frontowe z balkonem i przynależytościami przy ulicy Kopernika Nr. 28 zaraz do najęcia. (159)

3 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje i kuchnia** zaraz, 2 **pokoje kawalerskie** umeblowane lub nie, zaraz, **sklepy i magazyny** do wynajęcia w realnościach Emila Brajera ul. Kazimierzowska l. 37, do której wchód również w przedłużeniu ul. Jagielońskiej. Bliższej wiadomości udzieli biuro właściciela w tejże samej realności. (152)

Pomieszkania parterowe na sklepy restauracye lub kawiarnie do najęcia od 1 Lipca 1884 w realności Nr. 97. gdzie się obecnie biura c. k. Namiesnictwa mieszczą. Zgłoszenia przyjmuje p. Lunda, c.k. Nadkomisarz przy Dyrekcyi poczt. (131)

Pomieszkania do najęcia po 1, 2 i 3 pokoi z kuchnią i przynależytościami przy ulicy Dojazdowej pod L. 873 litr. A. w bok z ulicy grodecko-janowskiej. (145)

Lokalu o 5—6 pokojach w części śródmieścia poszukuje się. Bliższa wiadomość w drukarni „Dziennika Polskiego“, Halicka 46. (127)

Salon dzielony, 2 **pokoje**, przedpokój, kuchnia, strych i t. d. od 1 Maja b. r. do wynajęcia, ul. Sobieskiego Nr. 3, 2 piątro. (158)

Warstat ślusarski wraz zpomieszkaniem do wynajęcia, od 1. Marca 1884. Ulica Ormiańska l. 25. (170)

Sklep obszerny z 3 pokojami i kuchnią lub może być podzielony jak komu dogodniej, jest do wynajęcia w domu przy ul. Kopernika l. 4 (119)

Prywatne korespondencje.

Andreo!

Będę na reducie dziś. Poznasz mię po zębach.

Kolor.

Anno Karolino Anastazjo Marjo!

Wszystkiego się wyrzekłem... nawet kolacyi.... aby być w oznaczonym czasie na reducie. — W bufecie będę o 1ej. Recenzor.

Praktykancie!

Pożycz... sprzedaj co handełesowi... a zresztą rób co chcesz a bądź na reducie... Miłość tego wymaga...

Palestyna

Ktoby miał do pozbycia komplet tygodnika francuskiego „L'illustration française“ z r. 1882 i 1883; zechce łaskawie zostawić swój adres lub uwiadomienie w Administracji „Kurjera Lwow.“

Merkury.

Będę 9go na reducie — poznam pana po różowych hijacentach w butoniecze fraka.

(180) Aria.

Do W....

List wysłany... dziś będę tam w wieczór. Wiele łaski... niespowałem się...

(145) Ranek.

Wstrzykiwanie Miraculo

i **kapsułki** Nadlekarza pułkowego **Dr. Müllera** leczą bez niebezpieczeństwa i bolu, każde cierpienie cewki moczowej, rzerzączkę (białe upławy) **w kilku dniach**, nawet w zastarzałych wypadkach, gruntownie i bez jakichkolwiek złych następstw. — Za skutek poręcza się.

Cena 1 złr. 60 ct. pocztą o 25 ct. więcej

Osłabienia

Pollucye, Impotencye, osłabienia męzkie (skutkiem samogwałtu.) Choroby nerwowe wszelkiego rodzaju, drzenia rąk i nóg, niedokrewność, cierpienia mlecza pacierzowego, jak i wszelkie wynikające z tąd choroby, mogą być tak u młodych jak i u starych trwale i pod gwarancyą wyleczone, przez sławnego na cały świat **nadlekarza pułkowego Dr. Müllera Preparaty — Miraculo.**

Cena 3 złr. 10 ct. pocztą o 25 ct. więcej.

Prawdziwe do nabycia tylko **w aptyce pod św Jerzym Maxa Schneida** w Wiedniu, 5. Bez Wimmergasse 33. dokąd wszelkie listowne zamówienia adresować należy.

Skład **we Lwowie** w aptece **p. P. Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. E. Stockmara. (62)

Cierpiących na Reumatyzm i Gościec!

zawiadamiam

że sprowadzony wskutek wielokrotnych życzeń **najnowszy radykalny środek na Reumatyzm i Gościec,**

„Balsam rossyjski“

już nadszedł. — Cena flaszki 1 zł., przy wysyłce na prowincyę za opakowanie od 1 do 4 flaszek 20 ct.

(87) Główny skład:

Apteka M. Karczewskiego

we Lwowie, w Rynku.

Karabinki z bagnetami

lufy gładkie do śrutu

w najlepszym stanie

jako broń najstosowniejsza dla straży lasowej i miejskiej

sztuka po **4** zł. **50** ct.

poleca

główny magazyn broni

i przyborów myśliwskich

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

(27) **ulica Karola Ludwika l. l.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY

pod warunkami najprzystępniejszemi.

(20) ***5% Listy hipoteczne***

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 r. (Dz. p. P., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje i wadja (294)

są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Wydawca i właściciel: Wojciech Manicki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Ludwik Masłowski.
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem J. Mittiga.